

AMERICAN DREAM W POLSCE. TILLERSON MA OFERTĘ DLA WARSZAWY?

Rozważając o polsko - amerykańskim aliansie wyjątkowo często dajemy się ponieść emocjom. Prowadzą nas one w dwóch kierunkach - albo uznajemy, że supermocarstwo jest „najstrategicznym ze strategicznych” sojuszników Rzeczypospolitej i wygłaszamy bałwochwalcze peany na jego cześć, albo dostrzegamy w nim jedno z oblicz Mefistofelesa, który tylko czyha, aby pod przykrywką „niesienia pokoju i demokracji” potajemnie (czytaj: gospodarczo) skolonizować naszą ojczyznę. Tymczasem, gdzieś poza sferą uniesień i egzaltacji, dzieje się prawdziwa polityka, stanowiąca wypadkową zupełnie przyziemnych interesów. Warto poświęcić im chwilę w przededniu wizyty Rexa Tillersona w Polsce.

„Anglia nie ma wiecznych wrogów ani wiecznych przyjaciół, ma tylko wieczne interesy” - był łaskaw stwierdzić wiele lat temu Henry Temple, 3. wicehrabia Palmerston. Dokonał tym samym niezwykle trafnej, choć na pozór trywialnej, definicji stosunków międzynarodowych. Ta stara prawda, choć powtarzana do znudzenia w eksperckich dyskusjach, programach publicystycznych, ma sporą trudność z realnym przebicciem się do naszej świadomości narodowej (zakładając oczywiście, że takowa istnieje). Egzemplifikacją powyższej tezy są oczywiście stosunki polsko-amerykańskie, a właściwie sposób, w jaki zwykliśmy je postrzegać i komentować.

Zapewne pamiętacie Państwo, jak przed lipcową wizytą Donalda Trumpa w Warszawie raczono nas wszechobecnymi rozważaniami o tym, kto będzie zwoził publiczność autokarami, albo co włoży na siebie amerykańska pierwsza dama. Po wylocie prezydenta USA z Warszawy starły się natomiast ze sobą dwie narracje, w których również (na ogół, bo przecież nie w każdym przypadku) emocje zdecydowanie brały górę nad rozsądkiem, czego efektem było „zaangażowanie” tej ważnej wizyty w bieżące spory polityczne. Obserwując medialne przekazy towarzyszące przyjazdowi do Polski Rexa Tillersona trudno oprzeć się wrażeniu, że po raz kolejny (Bóg jeden raczy wiedzieć, który) wchodzimy do tej samej rzeki, popełniając dokładnie ten sam błąd.

Tymczasem, przynajmniej w wymiarze energetycznym, Polskę i Stany Zjednoczone łączą wymierne interesy, które mają szansę (i nawet powinny) przybierać na znaczeniu z każdym kolejnym miesiącem. Ale po kolei.

Wizyta szefa Departamentu Stanu w Warszawie wpisuje się w szerszy międzynarodowy kontekst wizyt, które odbywa on w okresie 21 - 27 stycznia br. Pierwszym przystankiem na jego trasie był Londyn. Dwa dni później Tillerson spotkał się w Paryżu z przedstawicielami francuskich władz. Następnie Tillerson uda się do Davos, gdzie będzie towarzyszył Donaldowi Trumpowi. Po zakończeniu Światowego Forum Ekonomicznego szef amerykańskiej dyplomacji zawita do Warszawy i spotka się z prezydentem Andrzejem Dudą, premierem Mateuszem Morawieckim oraz ministrem Jackiem Czaputowiczem.

Z informacji udostępnionych przez Departament Stanu wynika, że „Rozmowy z wysokimi rangą

przedstawicielami polskich władz będą obejmować cały wachlarz zagadnień w obszarze trwałych relacji między USA i Polską, w tym kwestie takie jak globalne wyzwania, bezpieczeństwo regionalne i dobrobyt gospodarczy”. Nie można zatem wykluczyć, że na agendzie pojawią się także wątki energetyczne.

Taką możliwość zdają się uprawdopodobniać dotychczasowe działania wspomnianych wyżej dżentelmenów na rzecz zacieśnienia polsko-amerykańskiej kooperacji w sektorze energii. Aby nie wchodzić głębiej w szczegóły przypomnijmy tylko, że po podpisaniu w listopadzie średnioterminowego kontraktu na dostawy LNG z USA prezes Piotr Woźniak publicznie dziękował prezydentowi, dzisiejszemu premierowi oraz ministerstwu energii za wsparcie udzielone podczas negocjacji. O aktywnej roli premiera Morawieckiego mówiło się także w kwietniu ub.r., kiedy poinformowano o podpisaniu umowy na pierwszą dostawę (spotową) amerykańskiego LNG do naszego kraju. Nie bez znaczenia pozostaje tutaj również osoba Rexa Tillersona, w przeszłości wieloletniego szefa ExxonMobil, naftowego giganta, który doskonale rozumie, jaką rolę w tego rodzaju negocjacjach odgrywa wsparcie natury politycznej. Wpisuje się to zresztą doskonale w modus operandi Donalda Trumpa, który kilkakrotnie zapowiadał, że USA wesprą Europę Środkową w procesie uniezależnienia się od rosyjskiego gazu - choć oczywiście nie należy mieć wątpliwości, że pierwszorzędną rolę odgrywają tutaj interesy amerykańskich firm, a nie pięknoduchostwo.

Zakładając, że wśród kwestii zamykających się w kategorii „dobrobyt gospodarczy”, znajdzie się energetyka, warto w kilku zdaniach podsumować, których jej sektorów mogą dotyczyć ewentualne rozmowy i zastanowić się, jak możemy zdyskontować dobre relacje z supermocarstwem, które (co warto podkreślić) coraz mocniej rozpycha się na europejskim rynku węgłowodorów.

Gaz

Interesy Warszawy i Waszyngtonu zbieżne są tu na co najmniej dwóch płaszczyznach. Polska od dłuższego czasu podejmuje (coraz skuteczniejsze) działania na rzecz zmniejszenia uzależnienia od dostaw surowca zza wschodniej granicy. Przemawia za tym szereg czynników, zarówno natury ekonomicznej, jak i politycznej, czy związanej z kwestiami bezpieczeństwa. W tym samym czasie Amerykanie już całkowicie otwarcie komunikują swoje potężne ambicje dotyczące sektora gazowego oraz importu LNG.

Według prognoz Energy Information Administration w 2018 roku wydobycie gazu ziemnego w USA osiągnie najwyższy poziom w historii, co ściśle koreluje z planami Białego Domu w zakresie jego eksportu. Przypomnijmy, że American Action Forum uważa, że sprzedaż surowca za granicę przyniesie w latach 2016 - 2040 potężne zyski - jego wartość handlowa ma osiągnąć pułap 1,6 biliona dolarów, a przychody dla budżetu federalnego 118 mld dolarów. Istotnym, choć pewnie nie najważniejszym, elementem planów Donalda Trumpa w tym zakresie może być Europa Środkowa i Wschodnia, czego zapowiedzią jest średnioterminowy kontrakt zawarty niedawno przez PGNiG. Może to zapowiadać implicite rozwój współpracy w kierunku bardziej „traderskim”, mającym na celu wsparcie dla państw regionu, o którym mówili w przeszłości m.in. Rex Tillerson, Michał Kurtyka, czy Rick Perry: „W polityce energetycznej chodzi nie tylko o politykę gospodarczą, ale też o politykę zagraniczną. Sami widzieliśmy, jak inni producenci wykorzystują energię do wywierania nacisku na słabszych. Stany Zjednoczone będą teraz mogły przeciwdziałać podobnym siłowym zakusom, zarazem zapewniając sobie i swoim partnerom bezpieczeństwo energetyczne” - mówił sekretarz ds. energii, podczas czerwcowej konferencji prasowej w Białym Domu. Co ciekawe, z Perrym w Davos spotkać ma się premier Mateusz Morawiecki.

Potencjał rynku, stanowiącego teoretyczny obszar zbytu dla surowca dostarczanego przez tzw. Bramę Północną, szacowany jest na 70 mld m3.

Przeszkodzić w realizacji amerykańskich planów może oczywiście powstanie gazociągu Nord Stream II - i tutaj także nasze interesy są zbieżne, ponieważ z polskiej perspektywy jest to wyjątkowo szkodliwe przedsięwzięcie. Amerykanie starają się zapobiec jego powstaniu zarówno poprzez uchwalenie nowych sankcji, wymierzonych w rosyjskie projekty infrastrukturalne, jak i naciski na Duńczyków, którzy mogą zmusić Gazprom do zmiany trasy rurociągu - generując przy tym co najmniej opóźnienie oraz dodatkowe koszty.

Ropa

Według danych Polskiej Organizacji Przemysłu i Handlu Naftowego w 2016 roku 81,4% ropy naftowej sprowadziliśmy z kierunku rosyjskiego. Za sprawą działań dywersyfikacyjnych ten współczynnik za rok 2017 będzie zapewne niższy, ale wciąż na poziomie, który trudno uznać za satysfakcjonujący. Polskie firmy podjęły już współpracę z amerykańskimi koncernami, czego widocznym efektem jest kilka dostaw ropy z oceanu, zrealizowanych przez PKN Orlen i Grupę Lotos. Źródła Energetyka24 informują, że w bieżącym roku nacisk w aktywności polskich spółek zostanie położony właśnie na współpracę z USA oraz Arabią Saudyjską, przy równoczesnym ograniczaniu (lub całkowitym wstrzymaniu) współpracy z Irańczykami. Na marginesie warto wspomnieć, że niedawno Międzynarodowa Agencja Energii podniosła prognozę produkcji ropy w Stanach Zjednoczonych - ma ona osiągnąć pułap 10,4 mln baryłek dziennie, przebijając historyczne maksima notowane w roku 1970. I dobrze mieć tutaj na uwadze, że to wszystko dzieje się w bardzo szczególnym okresie, ponieważ w świetle oficjalnych komunikatów (z zastrzeżeniem, że na mocy rozporządzenia MAR spółki nie muszą już upubliczniać takich informacji w raportach bieżących) aneksy do umów polskich spółek z Rosjanami wygasają w latach 2017 - 2019.

Węgiel i klimat

Ostatnim i wydaje się najbardziej nie docenianym elementem energetycznej układanki jest szeroko rozumiana polityka klimatyczna. Donald Trump jest jej wielkim krytykiem, zgodnie z obietnicami wyborczymi wycofał swój kraj z tzw. porozumienia paryskiego, zawartego podczas COP21 w grudniu 2015 roku. W jego opinii pociągnęłoby ono zbyt duże koszty dla amerykańskiej gospodarki. I choć z naszej perspektywy nie jest to wydarzenie o bezpośrednim stopniu przełożenia, to to stanowisko USA, które zapowiadają renesans węgla i prowadzą coraz aktywniejszą politykę informacyjną w tym zakresie, wydaje się być potencjalnie korzystne. Amerykanie, cokolwiek, by o nich nie sądzić, są prawdziwymi mistrzami soft power i naprawdę warto to wykorzystać, choćby na poziomie wymiany doświadczeń lub koordynacji części działań.

To oczywiście zarys potencjału współpracy polsko-amerykańskiej w sektorze energii - sygnalizujący zaledwie najistotniejsze jej obszary. Być może w agendzie wizyty Rexa Tillersona w Warszawie nie znajdzie się żadna z powyższych kwestii, ale niezależnie od tego dobrze jest mieć ich świadomość i przypominać o tym do znudzenia. Zwłaszcza, że polityka (także gospodarcza) to gra o charakterze długofalowym, w której istotną rolę odgrywają pozornie niewiele znaczące niuanse oraz presja społeczna.